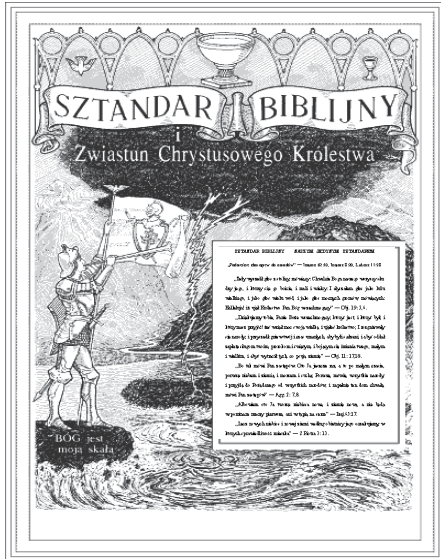


SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wie-
rzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Sło-
wo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za po-
średnictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w
obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem
„onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifa-
niczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesięcznik. Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny
„EPIFANIA” w Warszawie.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki,
skrytka pocztowa nr 102.00-961 WARSZAWA 42

„SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO”

ŁUKASZ 2 : 1 - 16 „/ nazwiesz imię jego Jezus; albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich” (Mat. 1 : 21)

PRZESTUDIOWANIE tego tematu powinno być bardzo
pożyteczne, ponieważ im lepiej poznajemy naszego
drogiego Odkupiciela w świetle Pisma Świętego, tym
bardziej Go oceniamy, miłujemy i staramy się naśladować.
Tylko Jego życie może wytrzymać takie ustawiczne i
dokładne badanie i jednocześnie dostarczać nowe dowody
moralnej szlachetności i charakteru. Każde inne życie
podobnie przeanalizowane i poddane krytyce ujawniłoby
odwrotną stronę słabości, grzechu i zła.

Z zapisów czterech Ewangelii tylko Ewangelista Jan
próbuję doprowadzić genealogię naszego Pana do nie-
biańskiego źródła i wykazać nam, że zanim stał się ciałem był
istotą duchową u Ojca i uczestnikiem Jego chwały — bogiem
u Boga. Lecz wszyscy Ewangelisci wyraźnie oświadczają, że
„stał się ciałem” — nie, że pozostał istotą duchową
przyjmując ciało za odzienie, w którym *pokazywał się*
ludziom, lecz (choć może to być trudne do wytłumaczenia) że
moc życia istoty duchowej — Logosa — stała się mocą życia
istoty ludzkiej, zrodzonej z niewiasty, poddanej Zakonowi i
podporządkowanej wszelkim warunkom i okolicznościom
jakim podlegali Żydzi. Mateusz śledzi genealogię Józefa i
choć jest wyraźnie powiedziane, że Jezus nie był synem
Józefa, to jednak adoptowany przez niego za syna słusznie
mógł być dziedzicem Józefa. Łukasz pokazuje genealogię
Marii, przez którą nasz Pan w rze-

czywistości był spokrewniony według ciała z rodzajem
ludzkim, a przez Natana z królewską rodziną Dawida. (Więcej
szczegółów w Wykl. Pisma Św., tom 5, roz. 6).

Czas narodzenia naszego Pana był dogodnym pod
kilkoma względami, a Boska mądrość najwyraźniej kierowała
sprawami świata czyniąc przygotowania do tego ważnego
wydarzenia:

- (1) Duch podboju świata, który rozpoczął się wraz z kró-
lestwem Nabuchodonozora, sprzyjał temu, ponieważ
doprowadzał różne rodziny lub narody ludzkości do
bliższego zetknięcia się, poszerzając ich idee.
- (2) Polityka ta doprowadziła do przemieszczania się ludzi z
jednego kraju do drugiego, co sprawiło, że stawali się w
swoich zapatrywaniach kosmopolitami.
- (3) Izrael i Juda, przesiedleni do niewoli w Babilonii, tak się
przywiązali do nowych warunków, że stosunkowo
niewielu z nich (z kilku milionów zaledwie około 50
tysięcy ze wszystkich pokoleń) skorzystało z oferty króla
Cyrusa umożliwiającej im powrót do własnego kraju.
Żydzi znajdując się wśród pogan w żadnym wypadku nie
stracili ani nie porzucili wszystkich nadziei w Przymierze
Abrahamowe, ani całej swej wierności Zakonowi
Mojżeszowemu. Chociaż byli niedbali w tych sprawach i
zbyt napełnieni miłością do zysku i wygody, by rozwijać
ducha prawdziwych Izraelitów, to jednak posiadali
pewien wpływ na wszystkie narody, pośród których
mieszkali, i byli świad-

kami nadziei Izraela w jednego Boga i wspólnego Mesjasza — Syna Bożego — który miał być wyzwolicielem świata.

- (4) Odnoszenie przez jakiś czas zwycięstwa przez greckie imperium dało cywilizowanemu światu wysoce rozwiniętą literaturę. Język grecki osiągnął szczyt rozwoju i stał się językiem literackim cywilizowanego świata.
- (5) Cesarstwo rzymskie podbiło świat i znajdowało się u szczytu władzy, w wyniku czego nastąpił czas powszechnego pokoju, co bardziej niż kiedykolwiek przedtem sprzyjało głoszeniu Ewangelii oraz bezpieczeństwu jej przedstawicieli podróżujących od narodu do narodu.
- (6) Sam Izrael prawdopodobnie osiągnął najwyższy poziom rozwoju intelektualnego, moralnego i religijnego. Co więcej, Pismo Święte podaje, że „lud oczekiwał” nadejścia Mesjasza (Łuk. 3:15).

POWRÓT JÓZEFA I MARII DO BETLEJEM

To właśnie w tym odpowiednim czasie (ustalonym przez Boga) rzymski władca Cezar August wydał dekret dotyczący opodatkowania jego ogólnoswiatowego imperium. Dekret nie tyle dotyczył zebrania podatków, co spisu ludności, ustalenia liczby podatników. Zamiast jednak rozesłać taksatorów między ludzi (co jest naszym obecnym zwyczajem), ówczesne zarządzenie zobowiązywało każdego obywatela płci męskiej do osobistego stawienia się w rodzinnym mieście swego plemienia. Był to powód przybycia Józefa i poślubionej przez niego żony, matki Jezusa, do Betlejem, ich rodzinnego miasta, ponieważ oboje pochodzili z domu Dawida (przez różne linie), a Betlejem było „miastem Dawidowym”. Tak więc opatrnościowo i z powodu dekretu, na który nie mieli żadnego wpływu, Józef i Maria zostali sprowadzeni do tego właśnie miasta, w którym (jako najbardziej odpowiednim) miał się narodzić wielki dziedzic Dawida — jak przepowiedział prorok (Mich. 5:2).

Czyż nie wzmacniają wiary ludu Pańskiego te drobne szczegóły, które Boska opatrność przygotowywała w związku z narodzinami naszego Zbawiciela i przesłaniem posłannictwa Ewangelii? Uświadomiamy sobie Boską troskę w przeszłości widzimy, że nawet drobne rzeczy dają nam podstawę do ufności w Jego mądrość i zabezpieczenie tych elementów Jego planu, które należą jeszcze do przyszłości, takich jak wypełnienie się wszystkich nadzwyczajnych i cennych obietnic skupiających się w Tym, który narodził się w Betlejem. Również świadomość Boskiej opatrności nad wielkimi sprawami Jego planu pobudza wiarę w Jego opatrność odnoszącą się do osobistych i bardziej prywatnych spraw Jego ludu.

Gdy coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, że tak jak najdrobniejszymi szczegółami związanymi z narodzeniem naszego Zbawiciela kierował Jehowa, tak jest On zdolnym i chętnym do kierowania wszystkimi sprawami swoich duchowych dzieci. Zastanówmy się wraz z Apostołem, że skoro Bóg umiłował nas, gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, że poczynił tak staranne przygotowania dla naszego odkupienia, to tym bardziej miłuje nas teraz, gdy nie jesteśmy już buntownikami, obcymi i nieznanymi, lecz należymy do Niego — możemy więc *zaufać* Jego miłości i opatrnościowej trosce, że

zgodnie z obietnicą wszystkie rzeczy będą wspólnie działały dla dobra tych, którzy Go miłują — powołanych według Jego postanowienia (Rzym. 5:8-10; 8:28).

BRAK MIEJSCA W GOSPODZIE

Ten sam dekret, który sprowadził do Betlejem Józefa i Marię, przyprowadził także wielu innych z licznej rodziny Dawida; ponieważ gospody czy też hotele tamtych czasów były stosunkowo nieliczne i o ograniczonej pojemności, nie jest niczym dziwnym, że gdy Józef i Maria przybyli, gospody były już pełne. Dlatego wielu podróżnych miało zwyczaj zabierania ze sobą swego własnego ekwipunku noclegowego i dbania o własne wygodę na przylegających do gospód podwórzach. I stąd kłopoty Józefa i Marii wcale nie były czymś wyjątkowym. Tak więc, gdy narodziło się niemowlę Jezus, żłób stał się Jego jedyną odpowiednią kołyską.

Miasto Betlejem wciąż istnieje i prawdopodobnie wcale bardzo się nie różni od tego z tamtych dni, ponieważ wydaje się, że w kraju tym zwyczaje zmieniły się bardzo niewiele na przestrzeni wieków. Utrzymuje się, że jedna z grot jest tą, która 19 stuleci temu była stajnią gospody, i wskazuje się na pewien kamienny żłób, podobno ten, w którym złożono niemowlę Jezus. Ponad nią zbudowano kościół katolicki, w którym i wokół którego stale odprawia się pewne ceremonie związane z tym „świętym żłobem”.

Nie utożsamiamy się z takimi ceremoniami, wierząc iż są one bardzo bliskie bałwochwalstwu. Dla nas centralnym punktem zainteresowania nie jest (święta) ziemia, po której stąpił nasz Zbawiciel, ani (święty) żłób, w którym leżał jako niemowlę, ani też Jego (święta) matka. Choć pamiętamy o Jego ciele i żywo interesujemy się wszystkim, co jest z nim związane, szczególnie jego wszystkimi doświadczeniami od czasu poświęcenia się podczas chrztu aż do śmierci, to jednak przedmiotem naszego jeszcze większego zainteresowania jest nasz *zmarłychwstały* Pan, udoskonalone nowe stworzenie, Ten duchowy, wyższy od człowieka, wyższy od aniołów, księstw, mocy i nad wszelkie imię (Efez. 1:21) — następny po Ojcu i uwielbiony do stanowiska władzy Jego prawicy.

Apostoł dobrze wyraża ten fakt, mówiąc: „Chociaż też znaleźliśmy Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej [takim] nie znamy” (2 Kor. 5:16) — nasza znajomość o Nim jako wzbudzonym i uwielbionym Panu i Zbawicielu całkowicie przyćmiewa nasze wszelkie zainteresowanie Jego ziemskim życiem. Niemniej jednak Jego ziemskie życie jest interesujące i pożyteczne dla nas, co już widzieliśmy i jeszcze zobaczymy.

Gdyby ludzie zgromadzeni w Betlejem zdawali sobie sprawę kim był Ten, który przybył do ich miasta — że pochodził z niebiańskich stron, że był zrodzonym z ciała Logosem, że przyszedł „zbawić lud swój od grzechów ich” — z jaką radością przyjęliby Go do gospody oddając do Jego dyspozycji i wygodę swe najlepsze apartamenty! Ale oni Go nie poznali i dlatego stracili ten wielki przywilej służenia Jemu. Podobnie w każdym mieście i miasteczku, gdzie znajduje się lud Pański, jest wielu, którzy chętnie by go przyjęli i oddali do jego dyspozycji wszystko, co najlepsze, gdyby tylko rozpoznali tych ludzi jako posłańców Jezusa i

niebiańskiego Ojca; lecz tak jak mówi Apostoł: „Dlatego świat nie zna nas, iż onego nie znał” (1 Jan 3:1).

Uczeń nie powinien się spodziewać, że jest lepszy od swego Pana, i dlatego nawet wtedy, gdy jako ambasadorowie Boga udajemy się z misją miłosierdzia i dobroczynności powinniśmy spodziewać się, że opatrność Pana nie zapewni nam pałacowych warunków, lecz prawdopodobnie bardzo skromne. Gdy stwierdzamy, że tak właśnie jest, powinniśmy radować się, że przynajmniej w pewnym stopniu doznajemy takich samych doświadczeń, jak nasz Pan. Lud Pana otrzyma błogosławieństwa stosownie do tego, jak jest przygotowany do przyjęcia wszystkich sposobności służby dla Boga jako łaski Bożej, oceniając je bez względu na to, jak bardzo skromne mogą być jej warunki. Godne uwagi jest to, że ani Józef, ani Maria, ani Jezus, ani uczniowie, ani Ewangelisci opisujący to zdarzenie nie okazują najmniejszej oznaki niezadowolenia i nie narzekają na warunki przygotowane przez Boską opatrność.

PASTERZE ZE SWOIMI TRZODAMI W NOCY

Okolice Betlejem są terenami pasterskimi z licznymi trzodami. Według zwyczaju tamtych czasów pasterze pozostawali na noc ze swymi trzodami jako strażnicy przed złodziejami i dzikimi zwierzętami. To właśnie w tej okolicy Dawid (jako pasterz strzegący trzody) pewnego razu zabił lwa, a innym razem niedźwiedzia. Pasterze jako grupa społeczna nie byli zbyt dobrze wykształceni w zakresie formalnej wiedzy; jednak wielu z nich było ludźmi myślącymi, którzy w wolnym czasie, podczas pilnowania trzody, rozmyślania i przez rozmowy zdobywali znaczną wiedzę, tak że można ich nazwać inteligentnymi i myślącymi ludźmi, ponieważ ich umysły były zajęte rozmyślaniem na rozległe tematy, bardziej niż umysły innych, którzy stale pochłonięci są handlem i techniką.

Pasterz, którego Bóg zaszczycił przez uczynienie go królem swego typicznego królestwa, był wielkim poetą, i z pewnością wiele czasu podczas pilnowania trzody poświęcał pisaniu, a jeden z jego najpiękniejszych poematów (Psalm 23) przedstawia samego Jehowę jako pasterza swego ludu, swej trzody, o którą tak bardzo się troszczy. To do tych myślących ludzi, niewątpliwie znających psalmy Dawida oraz zawarte w nich Mesjańskie nadzieje, Pan skierował pierwsze posłannictwo dotyczące Jego narodzonego w ciele Syna.

Opis wyglądu anioła oraz lęku wywołanego blaskiem jego oblicza jest zarazem prosty i naturalny. Cały rodzaj ludzki mniej lub bardziej instynktownie odczuwa strach przed tym, co nadprzyrodzone, drżenie na samą myśl przebywania w bliskości świętych aniołów. Jest to właściwe i naturalne, ponieważ wszyscy zdają sobie sprawę z własnych niedoskonałości przez upadek, w mniejszym lub większym stopniu obawiając się niekorzystnych dla siebie konsekwencji, gdyby Boska sprawiedliwość została zastosowana wobec nich według sznuru i wagi.

Wydaje się, iż wszyscy instynktownie uświadamiają sobie potrzebę miłosierdzia z rąk Tego, z którym mamy do czynienia. Tak też było z tymi pasterzami: przestraszyli się, gdy zauważyli wśród siebie niebiańskiego przybysza, lecz jego posłannictwo nie było wyrokiem

sprawiedliwości ani jakimkolwiek potępieniem, lecz Boskim miłosierdziem. Uspokoił ich słowami: „Nie bójcie się; bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi”. Czy możemy się dziwić, że słysząc te łaskawe słowa zamiast strachu w ich serca wstąpiła radość? Na pewno nie. Tak też jest ze wszystkimi, którzy od tamtej pory do dzisiejszego dnia słyszą to prawdziwe posłannictwo Ewangelii nie tylko uszami zewnętrznymi, lecz naprawdę uszami ich zrozumienia — rozumiejąc je.



Jakże fałszywym i smutnym jest sposób pojmowania tego powracającego przez minione wieki posłannictwa przez wielu z ludu Bożego! Jakże niewielu wysłuchało go z radością i oceną! Wymownym jest fakt, że prawie wszystkie różne kościoły oraz tysiące ich duchownych i setki tysięcy nauczycieli szkół niedzielnych jednoczą się w *całkowitym zaprzecaniu* posłannictwu aniołów — zaprzecaniu, które rani nie tylko ich własne uczucia i zasmuca ich własne serca, lecz pozbawia misję naszego drogiego Zbawiciela w dziewięćdziesięciu procentach jej dostojności, całkowicie zaś uwłacza imieniu naszego łaskawego niebiańskiego Ojca i oczernia je przez fałszywe przedstawianie zbawienia, zapewnionego przez Boga w Jezusie Chrystusie.

Być może niektórzy będą zaskoczeni, a nawet zaskokowani oskarżeniem tego posłannictwa, które oni oraz inni mający jak najlepsze intencje, lecz zaślepieni chrześcijanie przekazują w imieniu Ewangelii, ponieważ słowo „ewangelia” pochodzi od słów *dobra nowina*. Jesteśmy zgoła skłonni uwierzyć, że ogromna większość

z tych, którzy ogłaszają *złą nowinę* wiecznych nieszczęść, jako Boskie posłannictwo i wyrok wobec ogromnej większości ludzkości, jest zupełnie nieświadoma, jak bardzo w posłannictwie, jakie niesie ludziom, wypacza Boski charakter i rząd. Przeinaczają Ewangelię nie umyślnie, lecz w zaślepieniu, tym samym zaślepieniu, o jakim mówi Apostoł, jako pochodzącym od wielkiego przeciwnika — zaślepieniu, którym zaślepia umysły ogromnej większości, by przeszkodzić jej w uświadomieniu sobie chwalebego światła Boskiej dobroci objawionego w naszym Panu Jezusie Chrystusie (2 Kor. 4:4).

DOBRA NOWINA DLA WSZYSTKICH LUDZI

„Zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi”. Gdybyśmy tylko mogli nakłonić wszystkich prawdziwych chrześcijan do zbadania wersetu 10 naszej lekcji i dostrzeżenia głębi jego znaczenia, szybko zrewolucjonizowałyby to nauki chrześcijaństwa! Lecz jak oświadczył nasz Pan, pewne głębokie rzeczy Boskiego planu są zakryte przed wieloma mądrymi i roztropnymi w pojęciu tego świata, a objawione są jedynie pokornym — niemowłom. Świadcstwo Boga pozostaje jednak niewzruszone i wszyscy, których pojmowanie zostało otwarte i którzy są w stanie zrozumieć coś z długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiej miłości, mogą cieszyć się, że zazwyczaj niewiedza świata i opozycja wielkiego przeciwnika, który go zaślepia, nie mogą trwać wiecznie, lecz niebawem muszą ustąpić, gdy nadejdzie Pański właściwy czas — gdy Ten, który na Kalwarii umarł dla odkupienia świata rozpocznie swe chwalebne królowanie przez związanie węża starodawnego, diabła, szatana, by już nie mógł zwodzić narodów przez tysiąc lat Tysiącletniego panowania.

Wówczas wszyscy wyjrzą z mroku; wszyscy ujrzą to, co teraz jest przywilejem jedynie nielicznych obdarzonych łaską, którzy widzą Boski charakter i plan: że posłannictwo anioła było prawdą, każde jego słowo, że wspaniałe rezultaty płynące z narodzenia Zbawiciela w Betlejem usprawiedliwiły posłannictwo zesłane przez wielkiego Jehowę, dobrą nowinę o wielkiej radości, która ostatecznie będzie udziałem wszystkich ludzi, których oświecanie i błogosławienie nie napotka na żadne przeszkody, żadne ograniczenia, w wyniku czego wszyscy dojdą do znajomości prawdy i szansy skorzystania z łaski, miłosierdzia i pokoju zapewnionego *wszystkim* w wielkim zbawieniu dzięki ofercie okupu naszego Pana Jezusa.

Anioł następnie wyjaśnił wielkie posłannictwo Ewangelii, wskazując na jej podstawę, i oznajmił, że te wszystkie wspomniane dobre rzeczy nastąpią dzięki narodzeniu się Zbawiciela, Mesjasza — przez tak długi okres oczekiwanego w Izraelu, obiecane nasienia Abrahama, w którym nie tylko Izrael będzie błogosławiony, wyniesiony do chwały, godności i współdziałania z Panem, lecz także „błogosławione będą wszystkie narody ziemi”.

Zauważmy tu, że kolejność przedstawiania tego tematu przez niebiańskiego posłańca, najwyraźniej wybrana przez Boga, jest właściwą prezentacją, którą powinni przyjąć wszyscy chcący być użytymi przez Pana

jako Jego ambasadorowie w powoływaniu Jego szczególnego ludu. Najpierw następuje wielkie ogłoszenie o Boskiej łasce i błogosławieństwach jako powodu radości, a następnie obietnica dotarcia do wszystkich stworzeń; potem podane jest szczególne wyjaśnienie, w jaki sposób wszystko to zostanie dokonane, mianowicie przez Zbawiciela, Wyzwoliciele, który (jak oznajmia nasz werset) aby uwolnić swój lud od kary za grzech — od śmierci — i obdarzyć życiem wiecznym oraz błogosławieństwami, najpierw musi zbawić ich wszystkich *od* ich grzechów. Z innych wersetów Pisma Świętego rozumiemy, że zbawienie *od* naszych grzechów oznacza nie tylko zapłacenie za nas kary za grzech Adamowy, lecz także późniejsze ćwiczenie w sprawiedliwości i podnoszenie z grzechu, w czym każdy musi współdziałać w zakresie swej woli i zdolności.

Tak więc wszelkie nauczanie o łasce, jaka ma nadejść dla ludzkości, powinno być połączone z filozofią zbawienia — Zbawicielem narodzonym z ciała, które oddał, ofiarował za nasze grzechy, Zbawicielem wyniesionym do chwały, by w odpowiednim czasie, po wybraniu swego kościoła, mógł wraz z nim zgodnie z Boskim planem założyć swe Królestwo sprawiedliwości, w celu podniesienia ludzkości z ignorancji, przesądów i powszechnej degradacji, do jakiej przez upadek oraz późniejsze zaślepienie i zwodzenie doprowadził ten wielki przeciwnik. W związku z tym dobrą rzeczą będzie przypomnienie, że imię naszego Pana — *Jezus* — znaczy *Zbawiciel* i że wszyscy pragnący należeć do Jego szczególnego ludu muszą mieć ducha Oblubieńca (oraz przez wiarę być przykrytymi szatą Jego przypisanej sprawiedliwości): że Jego duch jest duchem *opozycji wobec grzechu do stopnia samoofiary*. Powinniśmy się także „aż do krwi [śmierci] sprzeciwiać, *walcząc przeciwko grzechowi*” (Żyd. 12:4).

POKORNA WIADOMOŚĆ O WIELKIM KRÓLU

Potem anioł przekazał pasterzom wiadomość o skromnych warunkach, w jakich narodził się na świecie ten wielki Król ziemi — jako niemowlę zawinięte w pieluchy i leżące w żłobie. Było to konieczne nie tylko dla odnalezienia przez nich Jezusa, lecz także dla sprowadzenia ich myśli z wielkich i wspaniałych *rezultatów* do skromnych *początków*, by w swych oczekiwaniach nie zostali zwiedzeni. I jak jest z każdą częścią Boskiego planu, tak powinno być w związku z naszym głoszeniem tego samego.

Nie możemy mówić jedynie o przyszłej chwale, wielkości i wspaniałości, lecz także o obecnym poniżeniu — nie tylko o naszym Zbawicielu, który się poniżył przyjmując niski stan wśród ludzi i umarł za nasze grzechy, lecz powinniśmy również podkreślać, że „wybrani” zostali powołani do kroczenia Jego śladami w podobnie poniżających warunkach — cierpieć wraz z Nim, by z Nim królować; umrzeć wraz z Nim, by z Nim żyć. Tak mówili prorocy nie tylko o chwale, jaka miała nadejść, lecz także o cierpieniach Chrystusa (głowy i ciała), które muszą poprzedzać taką chwałę (1 Piotra 1:11). Oto lekcja dla każdego mającego uszy: „Nie ma krzyża, nie ma korony”. Uniżajmy się zatem pod mocną ręką Boga i radujmy się z każdego kroku poniżenia, tak by we właściwym czasie On nam umož-

liwił udział w wielkim dziele błogosławienia wszystkich rodzin ziemi.

Był to odpowiedni punkt kulminacyjny, by do gotowego do powrotu pierwszego anioła, który poinformował zaskoczonych pasterzy o dobrej nowinie wielkiej radości dla wszystkich ludzi, dołączyły zastępy anielskie, śpiewając: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie”. Było to jedynie powtórzenie przekazanego już posłannictwa Ewangelii. Świadczyło ono, że dzieło, które miało być dokonane przez właśnie narodzone dzieciątko przyczyni się do najwyższej chwały i czci Boga Jehowy — Jego Ojca. Oznajmiało też, że przez to dzieło (jakie miało być dokonane przez Jezusa) nastanie na ziemi Boska dobra wola, a w konsekwencji pokój, a wszystko to będzie się mieściło w błogosławieństwach restytucyjnych i przywileju zyskania życia wiecznego.

W jak wielkiej sprzeczności z tym wszystkim stoją błędne teorie, które zdobyły akceptację w chrześcijaństwie i które uczą, że (pomimo złożonego przez naszego Pana Jezusa okupu i pomimo uwolnienia naszego rodzaju z pierwotnego wyroku na skutek przyjętego przez Ojca ubłagania za nasze grzechy) ogromna większość ludzkiej rodziny przez całą wieczność i tak będzie w stanie buntu wobec Boga, w mękach będzie wiecznie bluźnić Jego imię, a wszystko to bez jakiegokolwiek pełnej i sprawiedliwej szansy poznania Zbawiciela i przyjęcia Jego zbawienia. Jakże to dziwne, że ktokolwiek może uważać taki plan za „chwałę Bogu na wysokościach”!

ZBAWIENIE PRZEZ CHRYSZTUSA

Jakże to dziwne, że *nie wszyscy chcą dostrzec* bardzo jasnego oświadczenia Pisma Świętego, jakie Bóg dostarczył przez Chrystusa, że każdy członek ludzkiej rodziny otrzyma pełną sposobność przyjścia do poznania prawdy, porzucenia grzechu i przyjęcia nowego życia w sprawiedliwości pod Przymierzem Nowym — wtedy

każdy, kto w dalszym ciągu będzie się opierał i nie podda się temu sprawiedliwemu zarządzeniu, będzie całkowicie wytracony z ludu (we wtórej śmierci). Nikt wówczas nie pozostanie w grzechu i opozycji wobec Boga i nie będzie kłaść żadnej części Boskiego królestwa, ponieważ wszyscy niepoprawni staną się takimi, jak gdyby ich nigdy nie było. Nie możemy sobie wyobrazić, by w jakimkolwiek inny sposób mógł nadejść czas pełnego pokoju wśród ludzi. „Nie masz pokoju niepobożnym, mówi Pan”.

Jedyne rozwiązanie, jakie proponuje Bóg, dla ustanowienia pokoju, wiąże się z ustanowieniem Jego Królestwa, o które nasz drogi Odkupiciel uczył nas się modlić: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Oznacza to pokój w jego najpełniejszym i absolutnym znaczeniu. Słowa Pisma Św. nie sugerują gwałcenia woli jakiegokolwiek człowieka, lecz jedynie zaoferowanie przez Chrystusa szansy Jego wiecznych błogosławieństw i pokoju lub odcięcie we wtórej śmierci w przypadku niedoceniaenia tej Boskiej oferty.

Gdy pasterze usłyszeli o łasce Boga, okazali swe zainteresowanie odwiedzając i składając hołd Zbawicielowi; i tak każdy, kto oceniającym sercem usłyszał o łasce Bożej nie może uczynić nic innego, jak *szukać* Pana, złożyć Mu hołd i służyć Jego sprawie przez ogłaszanie chwalebego posłannictwa, którym został obdarzony. Niech każdy z nas tak czyni i w ten sposób coraz bardziej rozwija w sercu radość Pańską oraz ocenę Jego wspaniałej Ewangelii (Gal. 3:8,16,29).

Jeśli chodzi o datę narodzin Jezusa, uważamy że miało ono miejsce między 25 września a 1 października 2 r.p.n.e., natomiast zwiastowanie (Łuk. 1:28) dziewięć miesięcy wcześniej, a mianowicie 25 grudnia 3 r. p.n.e. Dowody takiego stanowiska podane są szczegółowo w II tomie *Wykładów Pisma Świętego*, str. 55-63)

BS 91, 89-93.

POŚWIĘCENIE JEZUSA W ŚWIĄTYNI PRZEZ RODZICÓW

ŁUKASZ 2 : 22 - 39 „*Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczem wszystkich ludzi*” (w. 30, 31)

GDY Jezus miał czterdzieści dni, Józef i Maria za brali Go do Jerozolimy i ofiarowali w poświęceniu w Świątyni. Było to zgodne ze zwyczajem, jaki szczególnie dotyczył pierworodnych każdej rodziny. Choć pierworodni całego narodu zostali zachowani w czasie wyzwalania z Egiptu, zostali wymienieni na jedno pokolenie Lewiego, które szczególnie było poświęcone na służbę Bogu. Niemniej jednak ta sama zasada dotyczyła pierworodnego każdej matki. Miał on być specjalnie poświęcony Bogu i Jego służbie.

Znaczenie tego dostrzeżemy, gdy przypomnimy sobie, że wybrany w obecnym wieku Ewangelii Kościół jest określony mianem pierworodnych. Święty Jakub podaje, że jesteśmy „niejakimi pierwiastkami stworzenia jego” (Jak. 1:18). Logicznym wnioskiem tego wszystkiego jest to, że gdy kościół mocą pierwszego zmartwychwstania zostanie już zabrany do niebiańskiej

chwały, ustanowione wówczas królestwo przyniesie błogosławieństwa wszystkim rodzinom ziemi, dając nam także przez procesy restytucji możliwość stania się dziećmi Boga na ziemskim poziomie (Dz.Ap. 3:19-21).

Przy okazji zauważamy, iż niektórzy rodzice mają zwyczaj formalnego poświęcenia swych dzieci Bogu w obecności wierzących. Wpływ na dzieci nie może być inny niż tylko korzystny, gdy w późniejszym czasie będą spoglądać wstecz i uświadomią sobie rodzicielską troskę, miłość i poświęcenie w ten sposób zmanifestowane przez oddanie Panu tego, co mieli najlepszego (owocu swych ciał). Wiele dzieci w ten sposób niewątpliwie dozna dobrego wpływu na swoje umysły co się tyczy własnego poświęcenia się Stwórcy.

Wierzmy ponadto, że rodzice, którzy w ten sposób oddają Panu wszystko, co mają najlepsze, naprawdę sprowadzają na siebie wielkie błogosławieństwa.



Próby i trudności na pewno przyjdą, lecz w nich wszystkich ich dzieci należą do Boga. A jeśli potrafią się modlić: bądź wola Twoja, wówczas mogą cieszyć się pokojem i otrzymać radość w Duchu, której inni nie znają. To oczywiście nie zastępuje osobistego poświęcenia dziecka, gdy osiągnie ono dojrzałość wieku i sądu, lecz uważamy, że błogosławiony wpływ będzie pomocny dla niego w dorosłym życiu, pomagając w podjęciu właściwej decyzji dla Boga, prawdy i sprawiedliwości.

WIELKIE PROROCTWO SYMEONA

W czasie ceremonii poświęcenia w świątyni podszedł pewien sędziwy prorok i wziął niemowlę Jezus na ręce, chwając Boga. Historia mówi, że w jakiś sposób Bóg mu objawił, iż bliskie jest wypełnienie łaskawej obietnicy danej Abrahamowi i że on nie umrze, dopóki nie zobaczy wyzwolenia Izraela. Dzięki Boskiej mocy ów prorok wiekowy rozpoznał Jezusa i po powiedzeniu: „Teraz puszczasz sługę twego, Panie! według słowa twego, w pokoju: Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje” — sposób, w jaki zbawienie twoje obejmie Izraela i wszystkie rodziny ziemi — i dodał, „któreś zgotował przed obliczem wszystkich ludzi; światłość ku objawieniu poganom, a chwałę ludu twego Izraelskiego”.

Zwracając się do Marii, Symeon proroczko oznajmił, że dziecko „położone jest na upadek i powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak, przeciw któremu mówić będą ... aby myśli z wielu serc objawione były”. Jakie wspaniałe proroctwo! Przypomina nam słowa św. Pawła, że nasz Pan jest „kamieniem obrażenia i opoką otrącenia” (Rzym. 9:33) dla wielu w Izraelu, że wielu potknęło się, będąc rozczarowanymi. Święty Paweł mówi także o ponownym powstaniu wielu z tych, którzy się potknęli: „Czego Izrael szuka, tego nie dostąpił; ale wy-

brani dostąpili, a inni zatwardziali są” — potknęli się — zostali odrzuceni od Boskiej łaski (Rzym. 11:7). Niemniej jednak zapewnia nas, że gdy tylko „wybrani” — kościół Chrystusowy — zostanie skompletowany mocą pierwszego zmartwychwstania, wówczas Boska łaska powróci do *cielesnego* Izraela przez wybrany Izrael *duchowy*, „aby dla miłosierdzia wam okazanego, i oni miłosierdzia dostąpili” (Rzym. 11:25-32).

Nie znaleziono wystarczającej liczby wybranych dla wypełnienia przewidzianej liczby „prawdziwych Izraelitów”, i dlatego zaproszenie wybiegło poza naturalne nasienie Abrahamowe, aby w wieku Ewangelii zgromadzić świętych z każdego narodu, ludu, rodzaju i języka. Wszyscy oni zostali odnalezieni przed powrotem błogosławieństw do Izraela i reszty naszego rodzaju, ofiarujących im restytucję i ludzką doskonałość.

PROROKINI ANNA

Prorokini Anna, świątobliwa kobieta mająca ponad sto lat, mieszkała w Jerozolimie w pobliżu dziedzińców Świątyni. Pobudzona Duchem Świętym, także rozpoznała niemowlę i chwaliła Boga, ogłaszając o tym świętym, czekającym na wypełnienie obietnicy Abrahamowej — „pociechy Izraelskiej”.

Jeśli ujrzenie Jezusa jako niemowlęcia było godne chwały i dziękczynienia, tym większym powodem do wdzięczności wobec Boga było dla tych, którzy Go widzieli w wieku trzydziestu lat, poświęcającego się jako żywa ofiara na śmierć; dla tych, którzy rozumieli, że został On ponownie spłodzony przez Ducha Świętego, by być nowym stworzeniem w Boskiej naturze. Ci, którzy widzieli wierność Mistrza w wypełnianiu ofiary swego poświęcenia podczas trzech i pół roku Jego służby, mieli jeszcze więcej powodów dla chwalenia Boga. A gdy swój bieg zakończył na Kalwarii i trzeciego dnia

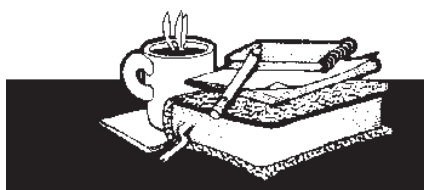
został podniesiony z martwych, a czterdzieści dni później wstąpił na wysokość, tam, gdzie był poprzednio — szczęśliwi byli ci, którzy rozumieli ten dalszy postęp w Boskim planie zbawienia człowieka — błogosławienia wszystkich rodzin ziemi.

Jeszcze bardziej błogosławieni byli ci, którzy w dniu Pięćdziesiątnicy otrzymali Ducha Świętego jako spłdzającą moc oraz ci, którzy od tamtego czasu go otrzymywali na dowód tego, iż są dziećmi Boga: „A jeśli dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami w prawdzie Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi” — ich Pana. Do nich należy być wielkie dziedzictwo — potwierdzona przysięgą obietnica dana Abrahamowi, że przez nich błogosławione będą wszystkie rodziny ziemi.

UPADEK I PONOWNE POWSTANIE

Cały naród Izraela potknął się o Jezusa, nie uznając Go za posłanego przez Boga, z wyjątkiem stosunkowo nielicznych, którzy zostali Jego uczniami — prawdopodobnie było ich dziesięć lub piętnaście tysięcy, jak podają zapiski historyczne. O narodzie jako całości prorok Izajasz powiedział: „Upadną i skruszeni będą, usidlą się a pojmani będą”. Święty Paweł cytując prorocstwo Izajasza zapowiada przywrócenie Izraela do Boskiej łaski, gdy tylko zakończy się w Wieku Ewangelii kompletowanie wybieranej ze wszystkich narodów klasy. Wtedy nadejdzie czas ponownego podniesienia Izraela do Boskiej łaski (Iz. 8:15; Rzym. 11:9-11). Dzięki niech będą Bogu, iż właśnie teraz widzimy wypełnianie się tego prorocstwa i że wkrótce Izrael będzie obficie błogosławiony.

BS 92,91.



PYTANIA BIBLIJNE

CZY 25 GRUDNIA JEST DNIEM NARODZIN JEZUSA?

PYTANIE: Czy 25 grudnia jest dniem narodzin Jezusa? Czy Pismo Święte zaleca, żebyśmy czcili Jego narodziny?

ODPOWIEDŹ: „Boże Narodzenie” na pamiątkę narodzin naszego drogiego Odkupiciela jest od wieków w wielu krajach obchodzone 25 grudnia, lecz wiadomo obecnie, że data ta jest nieprawidłowa i że Jego narodziny miały miejsce około 1 października (zob. *Wykłady Pisma Świętego*, t. II „Nadszedł czas”, str. 55-63). Data 25 grudnia bardziej odpowiada zwiastowaniu Marii, dziewięć miesięcy przed narodzinami Jezusa.

Pismo Święte nie podaje żadnych informacji o obchodzeniu narodzin Jezusa, choć mówi o obchodzeniu Jego śmierci (Łuk. 22:19; 1 Kor. 11:24). Ponieważ jednak nie mamy w tym względzie dokładnych wskazówek biblijnych i ponieważ właściwą rzeczą jest myśleć o dobrych rzeczach i czynić dobrze każdego dnia w roku, nie uważamy za niewłaściwe, byśmy zgodnie z powszechnie przyjętym zwyczajem w szczególny sposób wspomnieli w okresie 25 grudnia o narodzinach naszego drogiego Odkupiciela, jeśli jest to czynione we właściwej postawie i ocenie niebiańskiego Ojca i Jego jednorodzonego Syna.

Nie dostrzegamy w Biblii niczego, co zabraniałoby zwyczaju, od wieków praktykowanego przez chrześcijan w wielu krajach, czynienia dnia „Bożego Narodzenia” radosnym dniem przez obdarowywanie się małymi dowodami miłości w kręgu rodzinnym czy przy-

jaciół oraz przez udzielanie biednym — na pamiątkę wielkiego daru Boskiej miłości dla całej ludzkości: naszego umiłowanego Zbawiciela Jezusa (Jan 3:16; 2 Kor. 9:15). Przez Niego obiecane są i będą udzielone wszystkie dary Boga (2 Kor. 1:19,20; Efez. 4:8).

Smutną częścią okresu Gwiazdki jest to, że został on tak okropnie nadużyty i skomercjalizowany przez samolubnych i bezbożnych ludzi. Wielu mniej lub bardziej przyjęło Chrystusa i Jego ducha niesamolubnego udzielania w czasie świąt „Bożego Narodzenia” (lub święta Chrystusa) i uczyniło ten okres okazją do samolubnego handlowania prezentami, świeckimi przyjemnościami i zabawami, a nawet rozpustą. Dla nich zatem święto w mniejszym lub większym stopniu straciło prawdziwe i właściwe znaczenie. Także wielu rodziców przez błędne nauczanie lub brak właściwego nauczania ze szkodą dla swych dzieci pozwoliło, by w ich umysłach i sercach miejsce, które powinno być zajęte przez Boga i Chrystusa, zostało wypełnione przez świętego Mikołaja.

„BOŻE NARODZENIE” A SATURNALIA

PYTANIE: Czy dawanie prezentów nie było rzymskim zwyczajem związanym z Saturnaliami, świętem ku czci pogańskiego bożka Saturna, które miało miejsce w tym samym czasie co „Boże Narodzenie” i czy dlatego nie jest grzesznym dawanie prezentów około 25 grudnia?

ODPOWIEDŹ: Rzymianie w tym samym czasie co Boże Narodzenie czcili swego bożka Saturna lub Saturnusa (rzekomo boga siewów lub nasion — *Satus*)

wielkim świętem zwanym Saturnaliami. Był to rodzaj zniw domowych, w czasie których ustawał handel, sądy i szkoły były zamykane, nie rozpoczynano wojen, a przestępca nie był karany; niewolnicy byli zwalniani od codziennej pracy i, przebrani w stroje swych panów, byli przez nich obsługiwani przy stołach; często obdarowywano się też prezentami.

25 grudnia nie był jednak datą tego święta; pierwotnie był nią dzień 19 grudnia, który później stopniowo rozciągnął się na siedem dni, od 17 do 24 grudnia. 25 grudnia nazywano „Brumalia” i dzień ten był powszechnie zwany przez pogan *dies natalis solis invicti*, czyli narodzinami niezwycięzonego słońca, ponieważ był to okres roku, kiedy to w wydłużającym się dniu widoczne stawało się zwycięstwo światła nad ciemnością.

Kościół pierwotny oczywiście w żaden szczególnie sposób nie obchodził narodzin Jezusa. Nie wspominają o tym ojcowie kościoła pierwszych trzech wieków. Wydaje się, że pierwsze obchodzenie takiego święta pojawiło się stopniowo: najpierw było związane z dawnym świętem trzech króli obchodzonym 6 stycznia (niektóre kościoły wschodnie nadal obchodzą „Boże Narodzenie” w tym dniu). Przed V wiekiem nie było powszechnej zgody co do jego miejsca w kalendarzu — 6 stycznia czy 25 grudnia, lecz w wieku tym dosyć powszechnie został przyjęty dzień 25 grudnia.

To prawda, że nawracani z pogaństwa uważali święta „Bożego Narodzenia” za zastępstwo pogańskich Saturnaliów i Brumaliów i że z czasem niektóre praktykowane przez pogan zwyczaje — jak dawanie prezentów, palenie świeczek itp. — w tym samym czasie były praktykowane także przez chrześcijan. Lecz nie jest oczywistym wniosek, wyciągany przez niektórych pisarzy, że źródło obchodzenia narodzin Jezusa tkwiło w pogańskich Saturnaliach i Brumaliach, ponieważ — jak wyżej zauważyliśmy — było ono wcześniej związane ze świętem trzech króli, obchodzonym 6 stycznia.

Nawet bez powyższych rozważań powinniśmy być ostrożni i trzeźwo myśleć na ten temat. To prawda, że wierność Panu i prawdzie wymaga od nas odrzucenia,

unikania i walczenia z pogańskimi doktrynami i praktykami przeciwnymi duchowi lub literze nauk biblijnych, które zostały zmieszane z naukami i praktykami Biblii w wieku Ewangelii (szczególnie w ciemnych wiekach); lecz jedynie fakt, że poganie (i odstępczy chrześcijanie) używali (i w wielu przypadkach nadużywali) pewnych dni i zwyczajów nie jest żadnym powodem, dla którego my nie możemy ich używać, pod warunkiem, że w literze i duchu nauki biblijnej nie ma niczego przeciwko nim i pod warunkiem, że nie nadużywamy ich.

Pamiętamy, że apostoł Paweł nie uważał za zło w pewnych wypadkach *jadanie nawet mięsa ofiarowanego pogańskim bożkom* (1 Kor. 8; 10:25-33; Rzym. 14:14-23), a cóż dopiero przyjmowanie pewnych dni i uzasadnionych zwyczajów, które poganie wykorzystywali na obchodzenie swoich świąt. A zatem nie byłoby dla chrześcijanina większym grzechem dawanie prezentów czy czynienie czegokolwiek dobrego w czasie „Bożego Narodzenia”, niż czynienie tego w jakimkolwiek innym czasie, tylko z powodu wcześniejszych pogańskich związków z wręczaniem prezentów w tym okresie! Prawdę mówiąc, gdybyśmy pomijali 25 grudnia nie dziękując Bogu za wielki dar Jego Syna (za co powinniśmy dziękować Bogu każdego dnia) tylko z powodu dawnych pogańskich świąt w tym czasie, byłibyśmy bardziej niechrześcijańscy niż chrześcijańscy.

Ci, którzy protestują przeciwko dawaniu prezentów w czasie „Bożego Narodzenia” dlatego, iż zastępuje ono pogański zwyczaj robienia tego w tym czasie, mogliby w równie nielogiczny i radykalny sposób nie używać nazw dni tygodnia z powodu ich pochodzenia z pogańskiego kultu słońca (w języku angielskim nazwy Słońca, Księżycy i Saturna przez dodanie wyrazu „dzień” uczyniono odpowiednio nazwami niedzieli, poniedziałku i soboty, podobnie uczyniono w innych językach) kultu Księżycy i „dnia Saturna” czy też nie używać nazw miesięcy zaczerpniętych z pogańskich nazw bożków, takich jak Janus — styczeń, Mars — marzec, Juno — czerwiec.

BS '92,95.

INFORMACJE

. W związku z przeniesieniem siedziby Wydawnictwa podajemy nowy adres (od 1 stycznia 1994 r.) ul. Zdobywców Kosmosu 17. 05-100 NOWY DWÓR MAZOWIECKI

. Prenumerata roczna od 1. I. 1994 roku wynosi: Sztandar Biblijny — 48 000 zł (cena 1 egz. — 4 000 zł) Teraźniejsza Prawda — 48 000 zł (cena 1 egz. — 8 000 zł)